

Anna Firley

## Eli Culbertson — mistrz bridżystów 4.000.000 rocznie

Eli Culbertson, sławny Culbertson, niedościgniony ideał, bożyszcze tłumy bridżystów, samo ucieleśnienie doskonałości gry w bridża. Jednym słowem okropnie sławny człowiek.

Podobno Amerykanie noszą go na rękach, a zhiszterowane Amerykanicy mdleją ze szczęścia na sam jego widok. — Mówię podobno, bo nie jestem pewna, czy ten skądinąd sympatyczny naród, aż do tego stopnia, na tym punkcie, zwirował.

Ale, że tajemnicza sekta bridżystów jest bardzo rozpowszechniona nie tylko w Ameryce, przeto więc prawdopodobnie i nie jeden

zdołał w tak krótkim czasie, te królewskie dochody.

Otóż przez pierwsze dwa lata życia w Nowym Yorku nie było tak łatwe dla Culbertsona i przyniosło mu dużo rozczarowań.

Uśmiech losu przyszedł dopiero w postaci przyjaciela, który mu zaproponował spędzenie wieczoru w pewnym znanym klubie bridżowym. Culbertson, który świetnie grał w bridża, często marzył o przestąpieniu progów takiego bardzo ekskluzywnego klubu. To też tego wieczoru postanowił ośmnić partnerów specjalnie oryginalnymi posunięciami.

Udało mu się to znakomicie.

zdołał. Tych można mieć, ilu się chce. Lecz trzeba mieć i przyjaciół. Co do mnie, mogę każdego uczynić swoim przyjacielem kilkoma pociągami pióra. Wystarczy, że mu zadekuję moją książkę, pisząc: Panu X., jednemu z najlepszych graczy w bridża na świecie.

### CZY POLITYKA?

Podobno ambicje „mistrza” jeszcze nie zostały całkowicie zaspokojone. Podobno myśli on o polityce. I chce w tym kierunku wyzyskać swą popularność. Po czekajmy trochę, a może po planach Yunga, Davesa zostaniemy uszczęśliwieni nowym... Culbertsona.

## Najdziwniejsza kobieta świata „Wieczne dziewczę” zanosiło swą tajemnicę do grobu

W małym miasteczku Uralsk, na północy Rosji w osiemdziesiątych latach ubiegłego roku urodziła się u małżonków Czernowiczowych zdrowa i piękna córka, której dano imię Hanna. Dziewczyna rozwijała się zupełnie normalnie i mając lat 19 wyszła za mąż, ale wkrótce rozstała się z mężem i ponownie zamieszkała z rodzicami. Młoda rozwódka jeździła z rodzicami na bałę, a jej piękność i dowcip podbiły serca wielu chłopców.

### WIECZNE MŁODA

Mineło 10 lat. Koleżanki Hanny zwróciły uwagę na to, że ani jej twarz, ani figura nie uległy żadnej zmianie, — ani jedna zmarszczka nie psuła jej twarzy. Mimo 30-tu lat Hanna

nadal wyglądała na 18-to letnią dziewczynę. Zresztą zdarza się dość często, że kobieta 30-to letnia wygląda o 10 lat młodziej.

Mineło jeszcze 8 lat. Podczas wizyty u dalekich krewnych w okolicy Hanna poznała młodego i pięknego chłopca, który zachwycony jej urodą prosił ją o rękę. Przy tym spytał ją dyskretnie, czy ma już 18 lat, gdyż w przeciwnym wypadku należałoby starać się u odpowiednich czynników o pozwolenie na zawarcie małżeństwa.

Hanna, która miała już blisko 40 lat, podobnie jak uczyniła by na jej miejsce każda inna kobieta, ukryła przed narzeczonym swój wiek, jednak zaniepokojona swą długotrwałą urodą zwróciła

się do lekarza, który ogromnie zdziwiony tym fenomenem skierował niezwykłą kobietę do Moskwy.

### SENSACJE W ŚWIECIE LEKARSKIM

Legenda o wiecznie młodej kobiecie z Moskwy dotarła do Wiednia, Paryża i Berlina. W tym czasie w Wiedniu odbywały się badania nad wpływem specjalnych gruczołów na rozwój i zniszczenie ludzkiego organizmu. Badacze doszli do wniosku, że widocznie Czernowiczówna posiada nadprodukcję tych gruczołów i zażądała, by „chora” przyjechała do Wiednia, celem poddania jej szczegółowej obserwacji. Hanna nie miała odwagi wybrać się w tak daleką podróż, jednak po długim wahaniu zgodziła się na poddanie się badaniom w Moskwie, skąd po dłuższej obserwacji została z kolei przesłana do Bukaresztu. Niemalże kłopotów nastroczyło wyrobienie paszportu zagranicznego: władze bolszewickie, jak wiadomo, niechętnie wydają zezwolenia na wyjazd, a ponadto istniała zbyt rzucająca się w oczy różnica między datą urodzenia w paszporcie, a wyglądem niezwykłej kobiety.

Znany francuski portrecista Piotr La Fosse udał się do Bukaresztu i prosił Hannę o to, by zechciała pozować do słynnego obrazu „Życie zaczyna się po czterdziestce”. — Zarówno obraz jak i jego tytuł stały się głośne na całym świecie.

W tym czasie Hanna przekroczyła już pięćdziesiątkę. Jej nowy mąż umarł i wiecznie młoda kobieta wyszła z kolei już po raz trzeci za dwudziestodwuletniego młodzieńca. Mówiąc nawiasem, sama Hanna wyglądała znacznie młodziej od męża, mimo, że mogła być jego matką. Wiele czasu poświęcała sportowi — między innymi uzyskała pierwszą nagrodę w zawodach pływackich na rzece Ural, dopływając pierwsza w chłodny, jesienny dzień do me-ty.

Nie doczekała jednak wyniku dyskusji lekarzy, z których część dopatrywała się przyczyn wiecznej młodości Hanny w działaniu specjalnych gruczołów, a inni we wpływach radio-aktywnego cynika w jej organizmie. Zmarła bowiem nagle na zapalenie płuc.

### PIĘKNA NAWET PO ŚMIERCI

Moskiewski Uniwersytet proponował młodemu wdowcowi znaczną sumę za ciało nieboszczki. Ten nie chciał się jednak na to zgodzić — zaprzestowała również ludność miasta Uralsk, dumna ze swej pięknej rodaczki. Hannie urządzono wspaniały pogrzeb, zasypując ją dosłownie kwiatami. Minął miesiąc i świat zaczął zapominać o wiecznie młodej Hannie Czernowiczównie. Nie zapomnieli jednak o niej naukowcy — ciało jej, mimo wszystko, poddać ekshumacji i wówczas stwierdzono z osłupieniem, że nie uległo ono rozkładowi.

Ani śmierć, ani ziemia nie mogły zniszczyć jej piękności, która pozostała dla wszystkich taką samą zagadką, jaką była za życia tej niezwykłej kobiety.



Na Wydziale Architektury U. W. odbył się konkurs na tegoroczny plakat Balu Młodej Architektury. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Stanisław Glewiński.

PODRÓŻUJ SAMOLOTEM

TRADYCYJNE **PACZKI** na wagę Cukiernia A. LEŻAŃSKI MARSZAŁKOWSKA 83 tel. 9.29-05

Jerzy Stokowski

## Egga van Haardt Na marginesie twórczości poznańskiej artystki

Zagadnienie kultury wnętrza mieszkalnego jest dzisiaj dyskutowane, opracowywane przez tych wszystkich, którzy rzeczywiście pragną podnieść poziom naszego życia.

Bo oczywiście praca artystyczna tylko dla wystaw, chociażby połączona z tym przypuszczeniem, że obrazy pokazywane w którymś z Salonów znajdują się po wielu przypadkowych perypetiach w po-koju jadalnym lub sypialnym — doczepione do nieprzygotowanej na to architektury — jest praktycznie sztuką dla sztuki.

W dzisiejszych warunkach malarstwo, czy rzeźba nie mogą być

kafelków, używanych do okładania ścian — freskiem.

Oczywiście zagadnienia nie rozwiążą żadne czyste techniczne i formalne posunięcia w postaci pewnego procentu w kosztorysie budynku na plastykę. Najważniejszą będzie tu wewnętrzna przemiana, która musi dokonać się w samych artystach.

Jest bardzo interesujące, jeżeli po zbiorowej wystawie, która jest o tyle generalną powiadziłą artysty o ile zaprezentowaniem się z możliwie najlepszej strony, zajrzy się do pracowni, a więc za kulisy tego, co w oficjalnej formie

Przeniesienie kompozycji na mur i nadanie im rumieńców realnego życia było związane z pewną korektą, bo dekoracja wnętrza musi w zupełnie określony sposób to wnętrze urozmaicać i organizować. Przede wszystkim pod tym kątem, aby nie zagubił się w nim element bądź co bądź najważniejszy, a mianowicie — człowiek.

Sam pomysł rozwiązania ściany czarno-białym kontrastem i to właśnie takim, jaki stosuje Egga van Haardt jest nowy i z pewnością da dobre wyniki. W tej chwili wymaga jeszcze przeprowadzenia przede wszystkim w dziedzinie rozłożenia i natężenia walorów.

Przez rok ostatni Egga van Haardt przeszła bardzo dużą drogę. Może stało się to dzięki wprowadzeniu do jej wycinanek cynika czysto intelektualnego, a może odegrało tu dużą rolę spożycie na swoje dotychczasowe obrazy jako na coś co ma być dekoracją. W każdym razie dzisiaj trzeba stwierdzić, że Egga van Haardt przeżyła już początkowy okres swojej twórczości, gdzie na dużą rolę odgrywającej konstrukcji bliska się niezawszę z nią związany ornament i że dzisiaj wchodzi w okres harmonizacji między kompozycją obrazu, konstrukcją elementów i ich zornamentyzowaniem.

Ewolucja jest zupełnie normalna i zdrowa. Niespodzianką może być tu tylko fakt, że następuje ona zbyt szybko. Trudno jest jednak przewidzieć jak ten drugi etap twórczości poznańskiej artystki będzie wyglądał, w czasie swojego najbardziej dojrzałego rozwoju, bo obecnie jest zaledwie zapoczątkowany.

Zagadnienie artystyczne i ideowe, które rzuciła Egga van Haardt wymaga gruntownego przepracowania i przedyskutowania.

Być może, że w bardziej odpowiednim środowisku graficzka po trafiłaby zapłodnić szereg nowych talentów. To umożliwiłoby bardziej wszechstronne i gruntowne przepracowanie tego wszystkiego, do czego własną pracą doszła.

Widziałem w Poznaniu szereg jej nowych wycinanek, poza tymi które oglądałem w Warszawie. Może najbardziej do mnie przemówiła kompozycja na temat „Trzy Krzyże”, mająca wyjątkowo dobrze zestawione plamy czarne i białe i będąca pomimo ogromnej dekoracyjności kompozycją naprawdę scentralizowaną.

Te „Trzy Krzyże” otwierają właściwie nowy okres Eggi van Haardt, bo są całkowicie pozbawione tych elementów, które na rzecz błyskotliwości dekoracyjnej w poprzednich pracach, likwidowały w wielu wypadkach cały generalny wysiłek kompozycyjny.

W każdym razie dzisiaj trzeba stwierdzić, że Egga van Haardt jest artystką o ogromnych możliwościach i dużej, wytężonej pracy, co odbija się na atmosferze pracowni, a co z tym idzie i prac samych.



z architekturą nalezycie szarmozonizowane, ani związane tak, aby mogły przetrwać z nią setki lat i unieść poprostu usunięcia, lub zniszczenia. Ponieważ mało orientujący się w dziedzinie sztuki każdy nowy właściciel mieszkania może mieć fantazję nabycia czegoś bardziej nowoczesnego.

Jestem mocno przekonany, że dzisiejszy przeciętny obywatel, mając do wyboru Leonarda da Vinci, lub Wojciecha Kossaka, wybrałby Kossaka z niewątpliwą szkoda dla siebie i otoczenia.

Co prawda teraz mamy do rozporządzenia niewielu artystów o poziomie wyższym niż Kossak. Bo przeważnie jest jeszcze o wiele słabiej. Ale z drugiej strony system malowania na wystawy doprowadził do tego, że artyści lekceważą zagadnienia techniczne i pracują ze znacznie mniejszym natężeniem, niż ich koledzy obrazów XIII, XIV, czy XV. Boć obraz jest prezentowany tylko przez miesiąc, a potem wisi w pracowni, lub maluje się na tym samym płótnie coś nowego. Jednym słowem istnieją jaknajlepsze warunki na to, żeby malarz poszedł po linii najmniejszego oporu.

Dopiero powołanie malarstwa i rzeźby z architektury postawi malarzy wobec ogromnej odpowiedzialności i pada pracom odpowiednio silne natężenie wewnętrzne.

Właściwa wielka sztuka polska może zacząć się dopiero wtedy, gdy artyści zaczną inaczej ustosunkowywać się do swoich zadań i kiedy swoją działalność przeniosą w poszczególne dziedziny życia.

To można między innymi osiągnąć przez zastąpienie marmurowych posągów płafonów w tak licznie budujących się gmachach publicznych — plafonem malowanym, lub glazurowanym

Lecz gdy partnerzy winszowali mu z powodu jego nadzwyczajnej gry, Culbertson, który często miewał napady złego humoru, wstając od stolika, odpowiedział dość niegrzecznie: „Amerykanie w ogóle nie umieją grać w bridża. Tylko Europejczycy ma dostatecznie giętki umysł, aby opanować tę trudną grę”.

Te jego słowa zaczęło powtarzać między bridżystami. W tym czasie Culbertson wydał swoją, dziś tak sławną, książkę o „System Culbertsona”, nazwisko jego stawało się coraz to bardziej znane w świecie bridżowym.

Lecz sława nie wystarczyła Culbertsonowi, potrzebował pieniędzy. Wyszukali też kilka tysięcy profesorów bridża, uczących jego metodą, od których pobierał tylko po 15 dol. za egzamin, 10 dol. rocznie za ćwiczenia i 25 dol. za asystowanie (obowiązkowe) na corocznym kongresie bridżowym.

Jedne dochody stwarzały nowe. Dziś posiada Culbertson specjalny tygodnik, poświęcony publikowaniu coraz to nowych wariantów „Metody Culbertsona”.

### KSIAŻE PARADOKSU

Culbertson lubuje się w paradoksach. Oto co mówi czasem o sobie: Ja jestem Najwyższą Inteligencją w całej naszej historii. Czego trzeba, aby wszystko zrozumieć? Być trochę wariatem. Tak jest zresztą z najlepszymi bridżystami. A ponieważ ja jestem najlepszym bridżystą świata, muszę więc być większym wariatem, niż wszyscy inni.

Te i tym podobne jego powiedzenia, są bardzo powtarzane w Ameryce i przyczyniły się nie mało do utrwalenia jego sławy. Amerykanie są nimi zachwyceni i dowiadując się z zainteresowaniem, czy wielki Culbertson nie powiedział czegoś nowego. A oto inne, które również znalazły wielkie uznanie: Jeśli małżeństwo nie kłóci się przy bridżu, znak to niechybny, że wkrótce rozejdzie się. Bridż jest tą kłapą bezpieczeństwa, którą wszystkie złe humory mogą znaleźć ujście. Kłóćcie się więc przy zielonym stoliku, a będziecie szczęśliwi w małżeństwie.

Czego potrzeba, aby człowiek osiągnął powodzenie? Nieprzy-

**REFORMACKIE PIGUŁKI**  
ZAKONNIKEM  
RĄDODNIE PRZECZYSLAJĄ I REGULUJĄ ŻOŁADK

Europejczyk przeczyta z zainteresowaniem o tym, jakie było życie „mistrza”, zanim się do niego fortuna uśmiechnęła.

### ANARCHISTA

A więc rok 1919. Paryż. Eli studiuje w Szkole Nauk Politycznych. Ma lat 26, wysoki i szczupły, jasny blondyn o szarych oczach, przejmującym spojrzeniu. Łączy w sobie praktyczny umysł Amerykanina po ojcu z usposobieniem zmiennym, wybuchowym, po matce Rosjance. Zapytany jakiej właściwie jest narodowości (mówił płynnie z równą łatwością 6-cioa językami), odpowiadał tajemniczo, że jest... anarchista.

— To znaczy, że chcesz przede wszystkim zrobić majątek — śmiał się jeden z kolegów. — I tak się stanie! Będziesz wielki, o Eli, synu Eliasa — prorokował dalej z zapalem.

Widocznie licząc, że jako anarchista, Sowiety będą uważały go za swego człowieka, Eli Culbertson wyjechał do Rosji, gdzie posiadał dobrą. Tu jednak spotkał go srogi zawód, majątek został skonfiskowany, a traktowano go tak, że był szczęśliwy, gdy zdrow i cały, znalazł się z powrotem w Paryżu.

Teraz z kolei udał się do ojczyzny swego ojca. Tu powiodło mu się znacznie lepiej. Wyjechał do Nowego Yorku w roku 1931, jako skromny emigrant bez grosza przy duszy, aby w sześć lat później powrócić jako światowa sława i wielokrotny milioner.

Ta zawrotna kariera byłego „anarchisty” jest tak fantastyczna, że byłaby nieprawdopodobna, gdyby... nie była prawdą.

### ZAWROTNE DOCHODY

Gdy po powrocie do Paryża w roku 1937 przyjmował Culbertson dziennikarzy, którzy tłumnie przybyli do jego wspaniałego apartamentu w hotelu Jerzego V-go, zapytany o dochody, odpowiedział: W zeznaniach swoich podaję 1.500.000 dolarów (t. zn. około 4.000.000 zł.) dochodu rocznego. Z jakich źródeł go osiągam, podam panom szczegółowo: Prelekcje i kursy nauki bridża dla profesorów 200.000. Prace wydane o bridżu 100.000 dol.; kino 100.000 dol.; za pozwolenie nazwania swoim nazwiskiem różnych przedmiotów handlu (karty, ołówki) 100.000 dol.; dochody mojej żony Józefiny przed naszym rozejściem się 65.000 dol.; artykuły do dzienników 30.000 dol.; mój klub bridżowy, porady techniczne, radio, tygodniki 75.000 dol.

### KARIERA

A teraz wartoby się dowiedzieć w jaki sposób emigrant z 1931 r.